Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID
ILUSTROWANY KURJER TYGODNIOWY

Nr. 33 (158) Sobota, 13. sierpnia 1927 Rok IV.

POMNIK CHWAŁY W SZCZYPIORNIE.



Na miejscu dawnego obozu w Szczypiornie pod Kaliszem, gdzie w r. 1918 Niemcy więzili polskich legionistów, postawiono i odsłonięto w niedzielę 7. bm., podczas Zjazdu Legionistów, w obecności Marszałka Piłsudskiego wspaniały pomnik, poświęcony Legionom i noszący napis: „Żołnierzom Legionów Polskich 1914—1918". Moment odsłonięcia pomnika przedstawia nasza ilustracja. (Dalsze zdjęcia na stronicy 4).

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".

Pomnik H. Sienkiewicza w Bydgoszczy.

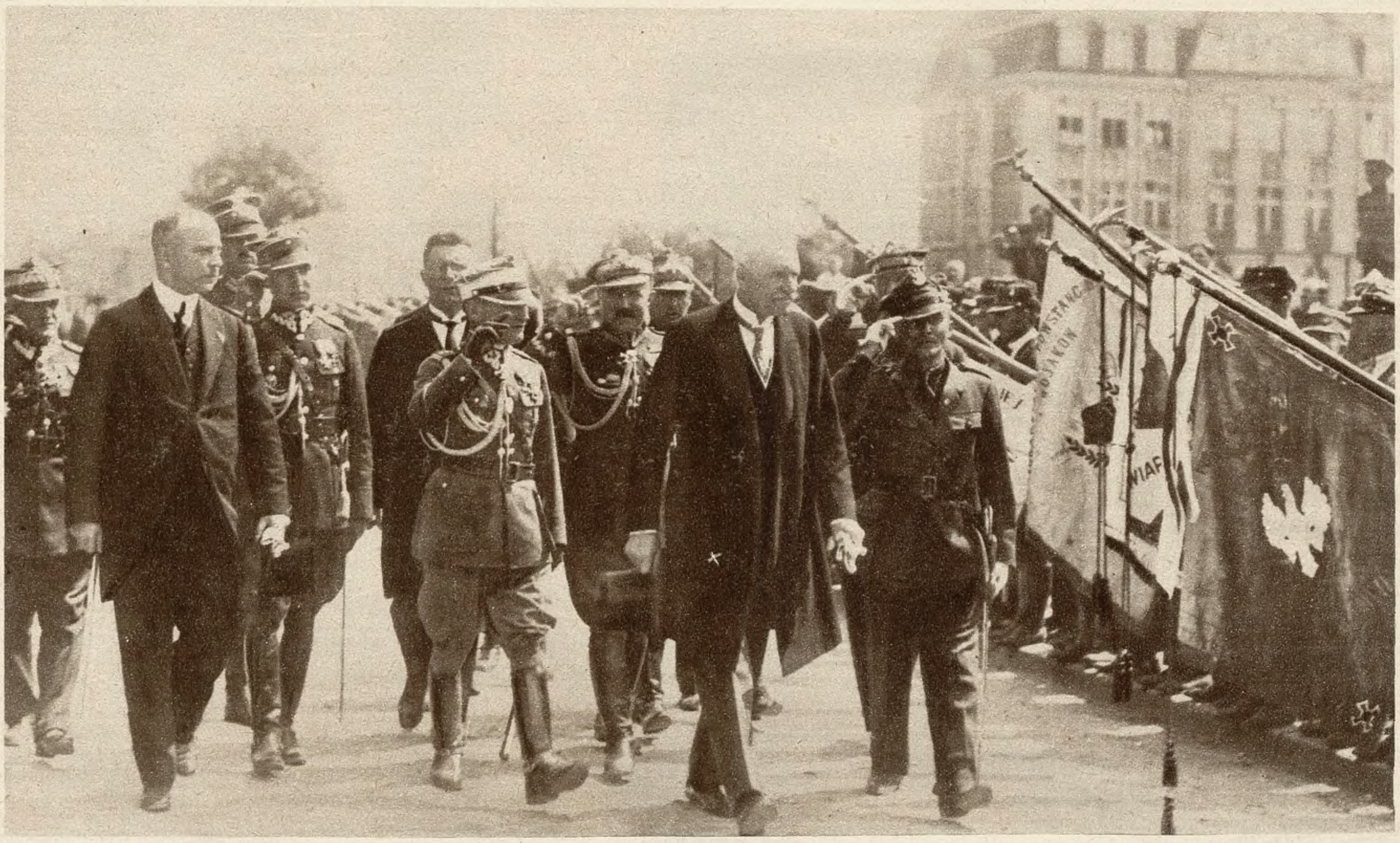
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".



Na uroczystość odsłonięcia pomnika Sienkiewicza w Bydgoszczy i regaty międzynarodowe, które się odbyły 30 i 31 lipca, przybył do Bydgoszczy pan Prezydent Rzeczypospolitej. Nasze zdjęcie przedstawia powitanie go (×) chlebem i solą przy wyjściu z dworca.



Ogólny widok pomnika Henryka Sienkiewicza ze złożonymi u jego stóp wieńcami i wartą honorową.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej (×) przyjął powitanie cechów i związków miejskich Bydgoszczy, przechodząc przed ich frontem. Na naszem zdjęciu widzimy chylące się przed nim sztandary.



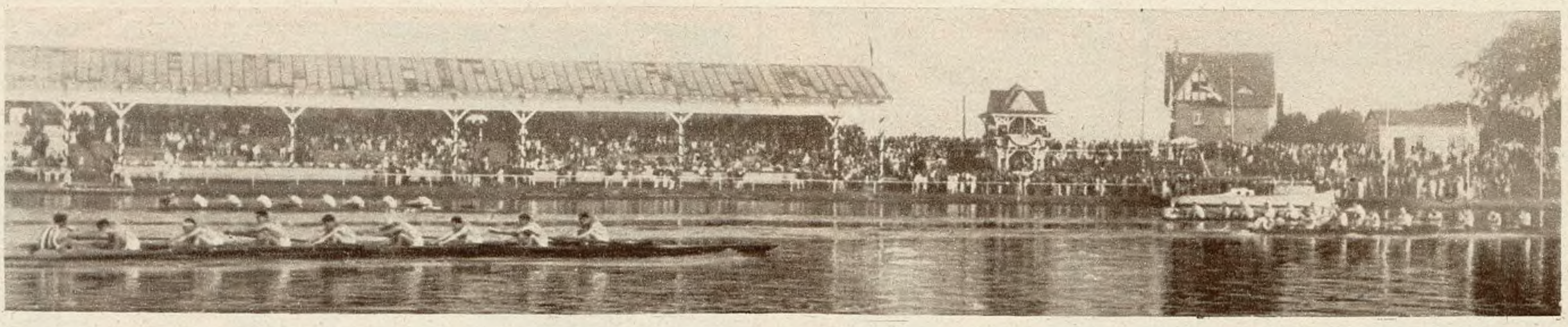
Przed odsłonięciem pomnika przemówił m. i. dr. Witold Bełza (1). Na zdjęciu naszem pan Prezydent Rzeczypospolitej (×) słucha przemówienia.



Po odsłonięciu pomnika odśpiewano Rotę Konopnickiej. Zdjęcie nasze przedstawia ten właśnie moment. Pan Prezydent Rzeczypospolitej (×), stojąc słucha śpiewu.

MIĘDZYNARODOWE REGATY W BYDGOSZCZY.

Zdjęcia Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



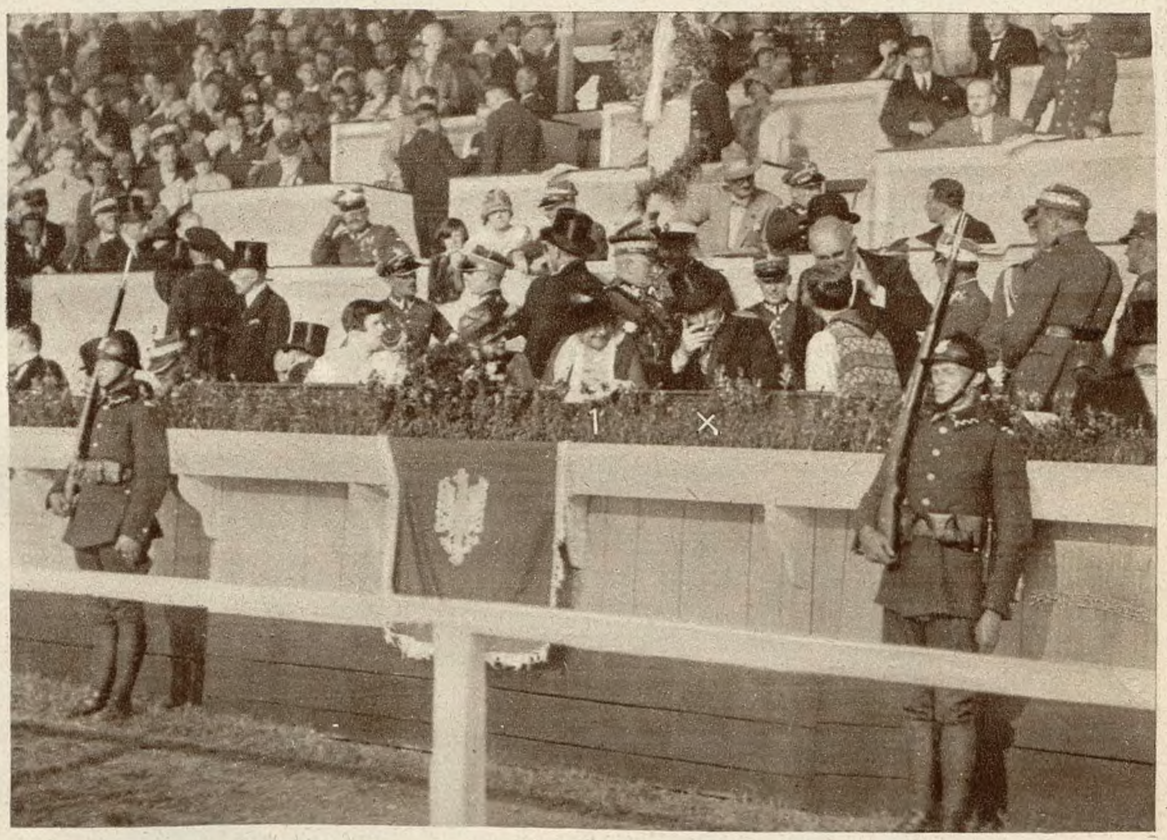




Pierwszorzędną sensacją sportową były zorganizowane 30 i 31 lipca w Bydgoszczy międzynarodowe regaty wioślarskie, zaszczycone obecnością pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Nasze zdjęcia przedstawiają: górne: widok na trybuny w czasie regat, lewe dolne: zwycięzką obsadę o nagrodę honorową Warszawy („Ruderklub Danzig"), prawe: obsadę warsz. klubu wioślarek, która wzięła nagrodę Marszałka Piłsudskiego.



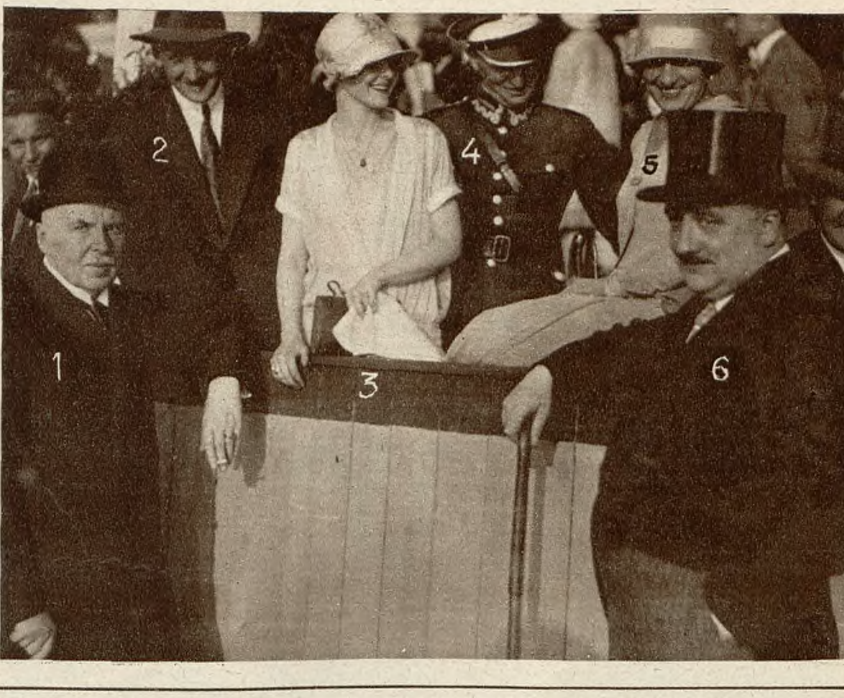
W biegu o nagrodę ministra spraw zagranicznych uzyskała 2 miejsce czwórka „Societé Nautique de la Basse Seine Courbevoie" Francja.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej (×) wraz z małżonką (1) z loży swojej przyglądał się z zainteresowaniem regatom.



Obsada Węgierek przegrała we współzawodnictwie z wioślarkami warszawskiemi. Po przegraniu szukają zapomnienia we flircie.



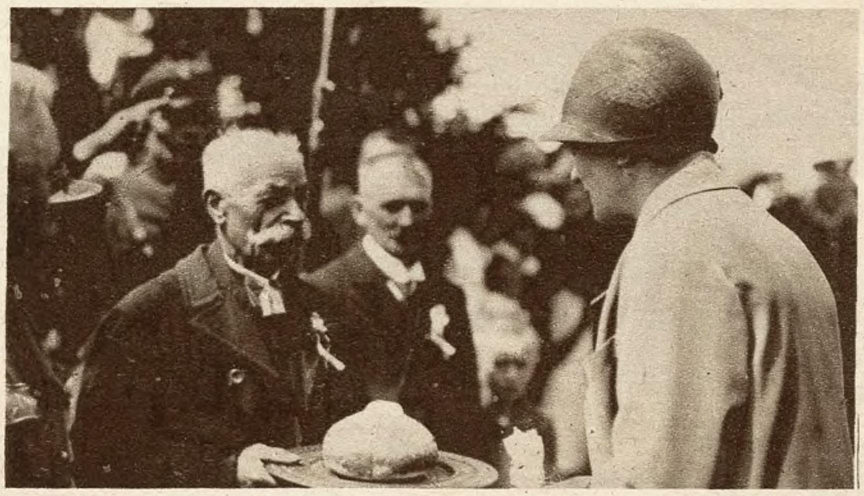
Na trybunach w czasie regat: Stoją głośny powieściopisarz dr. Józef Weyssenhof (1), hr. Chłapowski (2), hr. Chłapowska (3), rtm. Grabowski (4), p. Z. Stamirowska (5), i woj. hr. Bininski (6).

ŚWIĘTO LEGIONÓW W KALISZU 6. I 7. SIERPNIA.

Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



Przyjazd do Szczypiorna pani Piłsudskiej z córeczkami Marszałka Wandzią i Jagusią. Panią Piłsudską wita gen. Dzierzanowski.



Wójt gminy Szczypiorno wita panią Piłsudską, podając jej na tacy chleb i sól.



Ratusz w Kaliszu, w którym wręczono Marszałkowi Piłsudskiemu dyplom honorowego obywatela m. Kalisza.



Ogólny widok uczestników święta legionowego, zgromadzonych w czasie odsłonięcia pomnika Legionów w Szczypiornie. Zdjęcie wykonane w czasie Mszy św. W środku siedzi pani Piłsudska (X) obok niej min. spraw wewn. Sławoj Składkowski.



Wręczenie dyplomu honorowego m. Kalisza Marszałkowi Piłsudskiemu (X) odbyło się w sali Rady Miejskiej Kalisza. Obok Marszałka stoją płk. Prystor (1) i min. Meysztowicz (2).



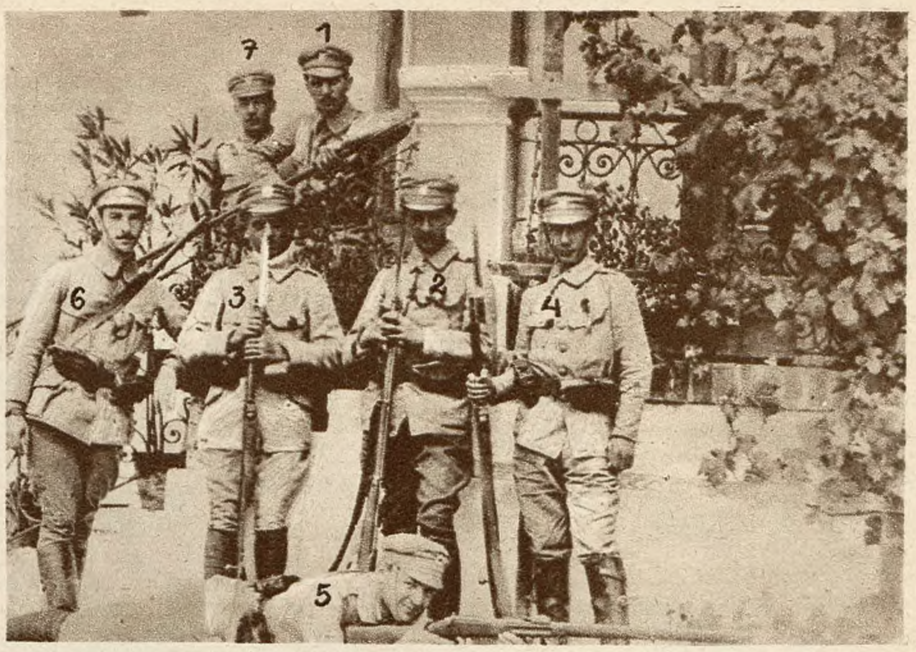
Grupa generałów legionowych, obecnych na święcie legionowem w Kaliszu, z min. spraw wewn. gen. Sławoj Składkowskim (1) gen. Galicą (2) i gen. Dańcem (3) na czele.

ZDOBYCIE KIELC W R. 1914.

Ze zbiorów legionowych Arch. Aktów Dawnych m. Krakowa.



Pierwszym czynem Legionów w r. 1914 było zajęcie Kielc 12 sierpnia. Nasze zdjęcie przedstawia wejscie do Kielc kompanji legionowej pod wodzą śp. Herwina (X).



Zawiązek kawalerji Legionów tworzyła siódemka, która 7 sierpnia zajęła Miechów, a 9 Jędrzejów i powiększona już do 15 ludzi, pierwsza zajęła Kielce. Są to: Belina-Prażmowski (1), Janusz-Głuchowski (2), Grzmot-Skotnicki (3), Zdzisław-Jabłoński (4), Hanka-Kulesza (5), Kmicic-Skrzyński (6), Dudzieniec-Krak (7).



Komendant Józef Piłsudski (X) wjeżdża 12 sierpnia r. 1914 do Kielc i odbiera raport skauta konnego.



Strzelec konny na Rynku w Kielcach, wtedy gdy na przedmieściu stali jeszcze Moskale.



I. Sztab Brygady Legionów w Kielcach. W Siedzą w automobilu komendant Piłsudski (1), Sławek (2). stoją obok wozu: Ryszard Trojanowski (3), Sosnkowski (4), Belina-Prażmowski (5), Sokolnicki (6).

FUTRA W LECIE.

Sezon futer trwa obecnie cały rok. Futra nosi się zarówno w zimie w czasie mrozów, jak i w lecie, gdy słońce najsilniej dogrzewa. Oczywiście nikt rozsądny nie wychodzi we futrze w południe, ale nad wieczorem, nawet w czasie największych upałów, zwłaszcza w górach, lub nad morzem można się śmiało otulać futrem.

Moda zresztą rozróżnia obecnie futra zimowe i futra letnie. Zachodzi tutaj zarówno pewna różnica gatunku futer, jak i kroju. W lecie oczywiście nosi się futra lżejsze, i to w postaci peleryn futrzanych, cape'ów i etoli. Płaszcze w zasadzie nie są wykluczone, ale oczywiście, że w lecie widuje się ich mniej, aniżeli w zimie. Zaznaczyć należy, że modna przed kilku laty kurtka, obecnie należy już do lamusa mody. Kurtek futrzanych nikt nie nosi nawet do celów sportowych.

Ogromnie modne są cape z futra, które i w zimie stanowić będą ulubione okrycie wieczorowe. Płaszcze są dosyć krótkie, równe ze suknią, o rękawach przeważnie szerokich i kołnierzach „rolowanych".

Z pośród tańszych gatunków futer bardzo en vogue są krety, które na rynku futrzanym pojawiają się w najrozmaitszych gatunkach. Handel rozróżnia przedewszystkiem krety letnie i krety zimowe. Tak zwane elektryczne sealskiny, przez dłuższy czas modne wielce, teraz ustępują trochę na plan drugi, choć nie zostały zupełnie wyeliminowane. Nie są wprawdzie praktyczne, bo niszczą się szybko, ale wyglądają elegancko i są bardzo twarzowe. Prawdziwe sealskiny są wprawdzie modne, ale niesłychanie drogie. Do najmodniejszych i bodaj że najdroższych futer należą obecnie popielice. Dalej nosi się wiewiórki, breitschwanze, nurki, bobry, no i jeśli kogo stać na to, sobole. Gronostaje tylko jako okrycia wieczorowe, lub przybranie płaszczy sukiennych, czy jedwabnych. Perskie baranki nie wyszły wprawdzie całkiem z mody, ale są naogół mało noszone. Futro to tak ogromnie praktyczne i wytrzymałe, jest jednak ciężkie i ma w sobie coś dziwnie parwenjuszowskiego. Tygrysie futra przez jakiś czas noszone jako ostatni ekscentryczny krzyk mody, szybko się przeżyły.

Płaszcze jesienne obowiązkowo muszą być okładane futrem, przyczem najmodniejsze i najbardziej twarzowe są lisy. Lansowana przez jakiś czas moda farbowanych na jaskrawe kolory futer, nie utrzymała się jako zbyt wyzywająca i urągająca dobremu smakowi.

Przed niedawnym czasem zapowiadano, że mają powrócić zarękawki. Zdaje się jednak, że przepowiednia ta okaże się bezpodstawną. Jaga.



Praktyczne i eleganckie sukienki popołudniowe.



Modny cape z kretów z okładem z lisa.



Wspaniały cape z gronostajów.



Józefina Baker we wspaniałym płaszczu z breitschwanzów.



Płaszcz sealskinowy.



Premier Bartel w Zakopanem. Prezes Rady Ministrów inż. Bartel odwiedził Zakopane. Nasze zdjęcie przedstawia go przy Morskiem Oku, przyglądającego się wspaniałej panoramie górskiej.

H. Schabenbeck.



Rodacy z Ameryki w Warszawie. Hallerczycy z Ameryki, zwiedzając Polskę przybyli do Warszawy. Powitanie ich na dworcu przedstawia nasza fotografja. Stoją: gen. Olszewski (1), płk. Starzeński (2) kierownik wycieczki, prez. m. Warszawy Słomiński (3), dow. O. K. Warszawy gen. Wróblewski (4).

Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".

ZA DUSZĘ ŚP. ADAMA ASNYKA.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Dnia 2. bm., w 30 rocznicę śmierci poety przełomu A. Asnyka odbyło się nabożeństwo w kościele O. O. Paulinow na Skałce. Na zdjęciu przed wejściem do krypty stoją: star. M. Zawadzki (1), prez. m. Rolle (2), wiceprez. m. Ostrowski (3), wiceprez. T. S. L. dyr. Mikulski (4), szef szt. D. O. K. płk. Bolesławicz (5), w imieniu „Nowej Reformy", której współzałożycielem był Asnyk. red. Michał Konopiński (6).



Nowy most w Grybowie. Na rzece Białej w Grybowie stanął wspaniały most łukowy z żelazo-betonu, o rozpiętości 36 m. w świetle, wybudowany przez Krak. Okręgową Dyrekcję Robót Publicznych we własnym zarządzie. Budową pięknego mostu, który reprodukujemy, kierował inż. Franciszek Milan.

Fot. Studnicki, Grybów.


Tajemnica pięknej cery.
XII I II III IX X XI
Smukła linja jest dążeniem wszystkich kobiet, bo taki jest nakaz obecnej mody. Sporty, gimnastyka, kuracje odtłuszczające mają za zadanie usunięcie niepożądanej otyłości. Słyszy się jednak powszechne narzekania, że tłuszcz znika przedewszystkiem z tych miejsc, w których powinien pozostać w pewnej ilości. Przez stosowanie zabiegów odtłuszczających skóra traci swą świeżość i elastyczność, marszczy się i pęka.
A jednak można będąc szczupłą, zachować jednocześnie gładkość, świeżość i młodzieńczość skóry, a to przez staranną pielęgnację kremami Elida. Tajemnicą skóry jest bowiem możność odżywiania jej z zewnątrz. Doprowadzane z zewnątrz tłuszcze przenikają do organów wewnętrznych, muszą zatem być idealnie czyste. Surowce używane do wyrobu kremów Elida są tak idealnie czyste i delikatne, że mogłyby być nawet spożywane bez szkody dla zdrowia.
Do pielęgnacji cery potrzebne są dwa kremy:
Elida Coldcream — konieczny przy suchej skórze. Kremem tym naciera się na noc ręce, twarz, szyję i ramiona drogą lekkiego masowania, potem usuwa się zbędną ilość kremu, obcierając skórę suchym ręcznikiem.
Krem Elida Co Godzinę jest kremem glicerynowym o nadzwyczajnych własnościach kosmetycznych i leczniczych. Krem ten ochrania i leczy skórę, nie błyszczy, nie tłuści i nie lepi się, wsiąka natychmiast w skórę i dlatego może być używany o każdej porze. Krem Elida Co Godzinę jest najdoskonalszym podkładem dla pudru i stanowi tajemnicę niejednej powszechnie podziwianej cery.
KREM ELIDA CO GODZINĘ

N A P O L E S I U.

Fot. Dr. Z. Grodziński.



Górny bieg Piny: kanał na Błotach.



Charakterystyczne zarośnięte błota poleskie wśród których wije się Pina.

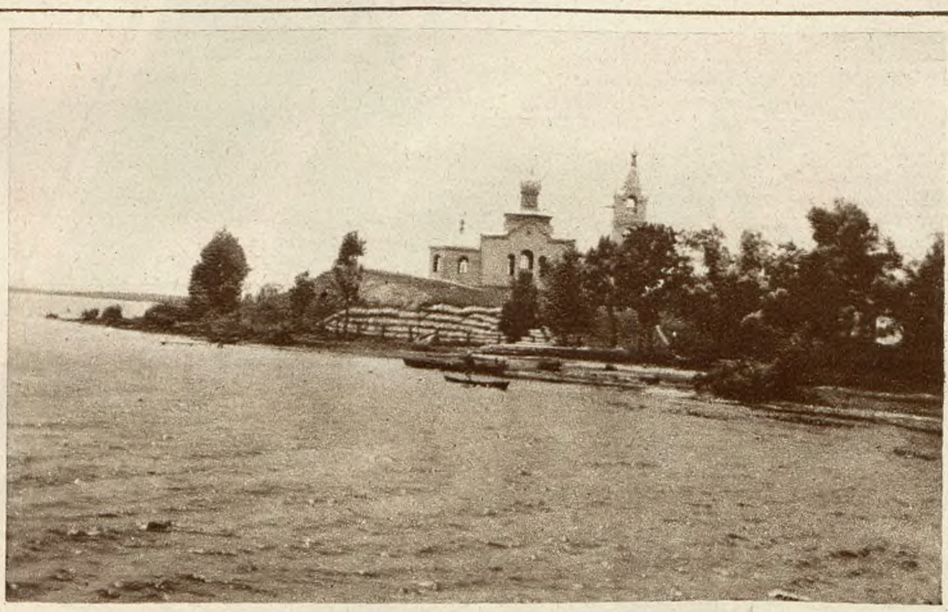


Wyrób węcierz we wsi poleskiej

Polesie nasze jest krajem błotnistym, wilgotnym i smutnym. Cała jego przestrzeń pokryta jest rzekami, rzeczkami, strumieniami, jeziorami, kanałami, bagniskami i moczarami. Nudny, słotny charakter Polesia najbardziej uwydatnia się i Pińszczyzny kilkakrotnie w ciągu roku wodą zalewanej, noszącej miano Polesia Zapadłego. Obecnie w Lidze Narodów rozpatrywany jest projekt osuszenia Polesia i oddania w ten sposób wielu tysięcy hektarów ziemi pod uprawę. Jest do praca możliwa i owocna, jak wykazały próby b. rządu rosyjskiego, który w końcu ub. stulecia osuszył dwa miljony 350 tysięcy dziesięcin błot, zamieniając je na łąki, dobry las i t. p. i zwiększając ówczesną



Kołyska Poleska.



Jezioro Nobel, nad którem leży miasteczko tejże nazwy. Na brzegu widzimy cerkiew.

wartość tej ziemi 9½ miljonów rubli na 60 miljonów rubli. Na stronicy niniejszej reprodukujemy kilka obrazków z najbardziej mokrej części Polesia — Pińszczyzny. Na jej terenie, około 12 tysięcy km. kwadratowych, blisko 5 tysięcy zajmuje zawiła i fantastyczna sieć wody. Przez Pinszczyznę przeprowadzony jest kanał, który w pierwszej połowie XVII w. kosztem około 12 miljonów złotych, wybudował Hetman Michał Ogiński, łącząc Bałtyk z Morzem Czarnem. My dzisiaj ilustrujemy głównie rzekę Pinę, która łącząc sie następnie z rzeczką Strumień, tworzy główną rzekę Pinszczyzny Prypeć.



Rybak zapuszczający sieć na Pinie w dolnym jej biegu.



Cerkiewka we wsi Kaczanowice.



Przystań w Pińsku: widzimy tutaj drzewo na berlinkach spławiane do morza.



Malownicza wieś Małodzielczyce nad Piną.

JAK ŻYJĄ W OSTENDZIE.

ZDJĘCIA C. DELIUS, BERLIN.

W belgijskiej prowincji Flandrji zachodniej, nad brzegiem Morza Północnego leży ta sławna i piękna miejscowość kuracyjna Ostenda, gdzie co roku dziesiątki tysięcy ludzi zjeżdżają dla kuracji, odpoczynku i zabawy. Ostenda wszystkim dostarcza tego czego żądają, to też należy do najgłośniejszych miejscowości kąpielowych świata. Niestety pobyt w Ostendzie jest drogi, nie wszyscy mogą sobie pozwolić na spędzenie tam swych letnich ferji. Tym, którzy nie mogą poznać sami perły mórz północnych, dajemy tutaj kilka obrazków ilustrujących pełne życie Ostendy.



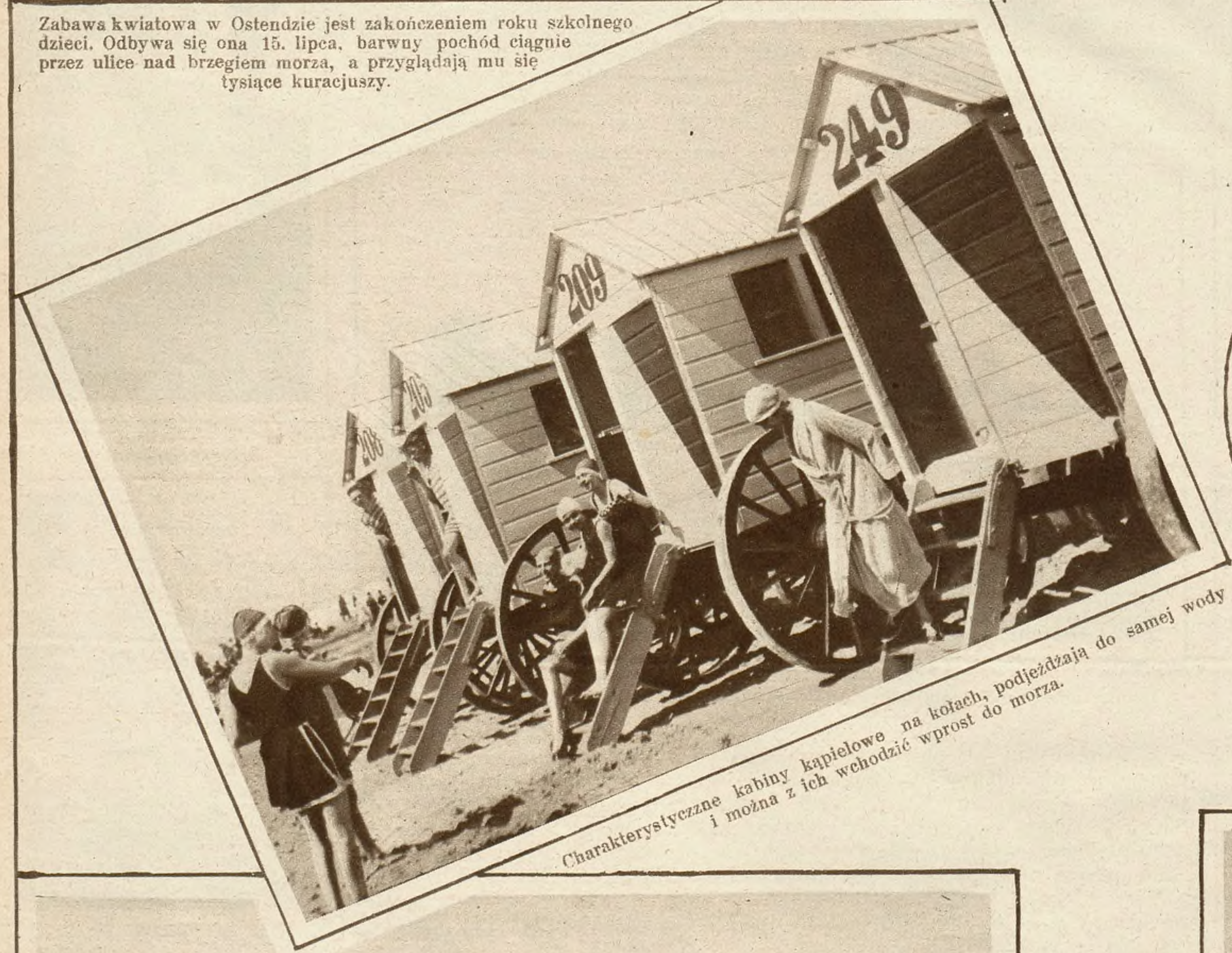
Zabawa kwiatowa w Ostendzie jest zakończeniem roku szkolnego dzieci. Odbywa się ona 15. lipca, barwny pochód ciągnie przez ulice nad brzegiem morza, a przyglądają mu się tysiące kuracjuszy.



Nad brzegiem morza.



Przed kasynem w Ostendzie w południe.



Charakterystyczne kabiny kąpielowe na kołach, podjeżdżają do samej wody i można z ich wchodzić wprost do morza.



Dozorcy kąpielowi czuwają nad niebezpieczeństwem kąpiących się. Nadchodzący przypływ zapowiadają trąbieniem na rogu i sygnałami chorągiewki.



Rozbawione rusałki wód ostendzkich fikają koziołki między stojącymi w wodzie kabinami.



Widok z kasyna na plażę i morze.



Interesująca lektura na plaży w Ostendzie.



Na bulwarze nad morzem niektórzy amatorowie pięknych widoków przez lunety obserwują plażę i kąpiących się.

JAK SIĘ ROZBUDOWUJE WARSZAWA.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kr. „Alfa".



Ruch budowlany w Warszawie wzmógł się znacznie. Obecnie na przedmieściu Ochota powstała cała nowa dzielnica, którą na stronicy niniejszej ilustrujemy. Nasza ilustracja przedstawia ulicę w tej nowej dzielnicy, przy której stoją nowowybudowane domy P. K. O.



Ogólny widok nowej dzielnicy, budującej się na Ochocie. Mają tu stanąć domy akademickie, których budowę także już rozpoczęto.



Przewożenie wapna.



Z typów przy budowie: murarz.



Przenoszenie wapna w szafliku.



Zaprawianie wapna.



Przy budowie domów akademickich dowóz materjału budowlanego odbywa się specjalną kolejką.



Przenoszenie cegły na budowę.

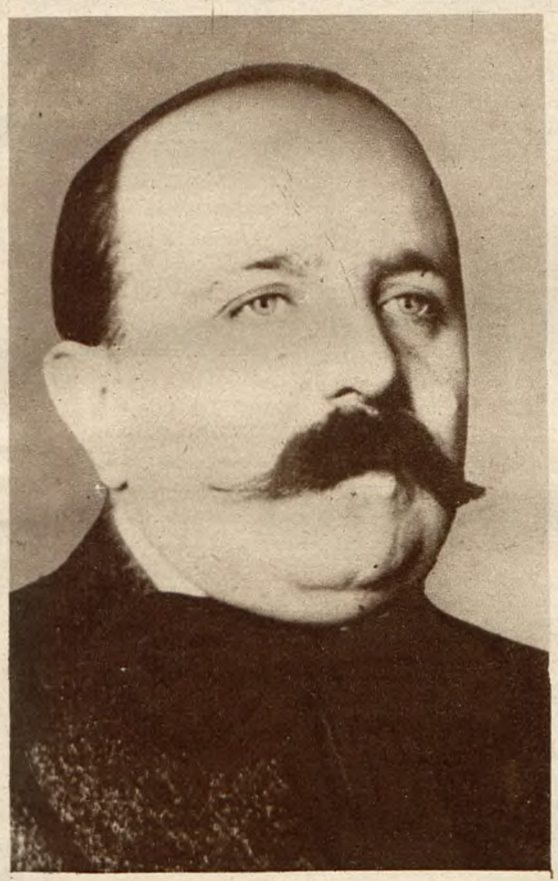
SZLAKIEM KADRÓWKI. HARCERZE POLSCY Z NIEMIEC.



W sobotę dnia 6 bm. rano, dorocznym zwyczajem, wyruszyły z Krakowa oddziały zawodników, udających się szlakiem Kadrówki z Krakowa do Kielc przez Miechów i Jędrzejów. Zdjęcie nasze przedstawia moment odmarszu uczestników z przed Oleandrów w Krakowie. Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kr. „Alfa".



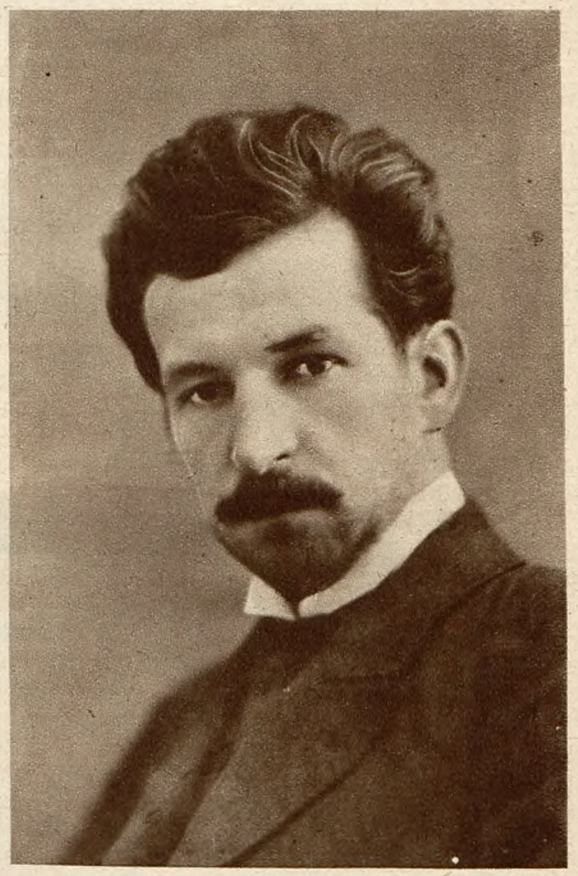
Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech wysłał do Polski swój hufiec berliński pod dowództwem komendanta tego hufca p. M. Kwietniewskiego. Harcerze bawili także w Krakowie i złożyli wieniec na grobie J. Słowackiego na Wawelu.



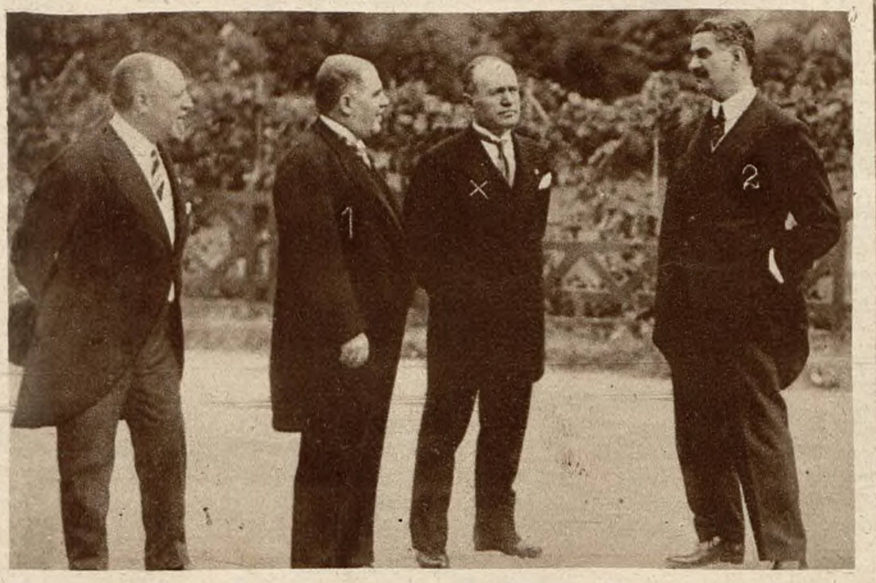
Zgon Roberta de Flers. Sławny francuski komedjopisarz Robert de Flers zmarł w Paryżu, przeżywszy 55 lat. De Flers był członkiem Akademji Francuskiej, którą uprzednio niemiłosiernie wyszydził w komedji „Zielony Frak". Fot. Atlantic.



Posąg w parku Skaryszewskim w Warszawie. W parku Skaryszewskim w Warszawie ustawiono prześliczną rzeźbę artysty rzeźbiarza Jackowskiego, przedstawiającą „Tancerkę". Odsłonięcia rzeźby dokonał prez. m. inż. Słomiński, który na zdjęciu naszem stoi obok rzeźby.

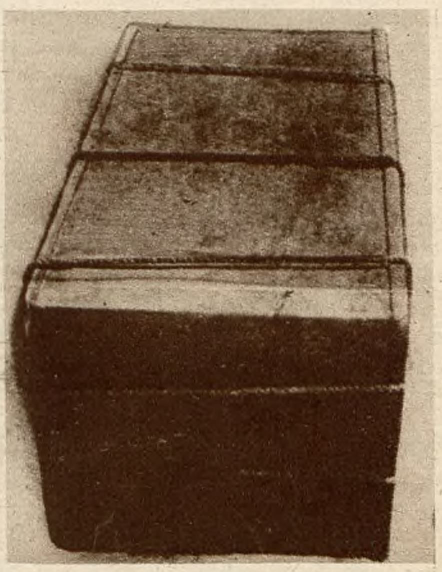


Jubileusz poety. W ub. niedzielę, 7. bm., uroczyście obchodzono w Nowym Targu 40 lecie pracy pisarskiej wielkiego piewcy Podhala, Władysława Orkana. Zamieszczając podobiznę poety, życzymy mu dalszej płodnej i pięknej pracy. Fot. Kuczyński.



Mussolini i Grecja. Nowy kierunek włoskiej polityki wschodniej zaakcentował obecnie Mussolini (X) odbywając w Rzymie konferencję z przedstawicielami Grecji: min. skarbu greckiego Kafandaris (1) i min. spraw. zagr. Michalakopulos (2). Przed kilku laty panowały między Italią a Grecją stosunki bardzo naprężone. Dziś usilnie Mussolini wciągnąć i Grecję w rydwan polityki, skierowanej przeciw Jugosławji. Fot. Atlantic. Berlin.





Tajemniczy skarb. Stopiędziesiąt lat temu umarła w Londynie miss Joana Southcott, dama z angielskiego towarzystwa, pozostawiając szkatułkę o nieznanej zawartości i testament, nakazujący otworzenie tej szkatułki po stopiędziesięciu latach w obecności arcy biskupa z Canterbury i 24 anglikańskich biskupów. Obecnie właśnie zbliża się czas otwarcia tajemniczej szkatułki, którą razem z portretem testatorki reprodukujemy. Press Photo News-Service.



— Tymi taczkami nie zajedziemy do Manituby.
John Workmann nie wdawał się jednak w dyskusję.

— Pomóż mi wysadzić to na szyny.

— Zgłupiałeś Jonny — mruczał Fred niezadowolony. A spostrzeżenie jego zdawało się być trafne, bo mały Workmann patrzał w słońce, potem na tor, a w końcu podniósł prawą rękę do góry. Towarzysz jego spoglądał ze zdumieniem na te ruchy i mruczał do siebie:

— Zupełnie zwarjował, zupełnie. Lekka forma udaru słonecznego . . . Biedak nieprzyzwyczajony do pobytu w prerji . . .

— No, zaraz pojedziemy do Manituba — obwieścił niespodzianie John Workmann. Idź teraz do mr. Arndta, zapłać rachunek i powiedz, by nam swój wóz na parę dni wypożyczył.

Wrócił Fred Harrison do baru, by wyrównać rachunek. Skoro jednak po 10-ciu minutach wyszedł z powrotem, ujrzał coś niezwykłego: Z rupieciarni wyciągnął John Workmann trzy grube tyki do fasoli, duży worek z ziemniaków i rozmaite druty i postronki. Dwa drągi przymocowane już były do tylnej części pomostu, tak, że wznosiły się pionowo nad wozem. Trzecia tyka przywiązana była jako poprzeczka u góry. Na tej ramie rozpięty był duży worek, tworząc żagiel o powierzchni 4 m².

Silny wiatr południowy wzdymał zaimprowizowany żagiel i drezyna dlatego tylko stała w miejscu, że John Workmann podtoczył pod koło potężny kamień.

Teraz dopiero zrozumiał Fred Harrison, że sztuka udała się.

— Czekaj John — zawołał i poskoczył do baru. Wyszedł stamtąd, dźwigając beczułkę świeżej wody i prowiantów. Za nim postępował mr. Arndt wraz z resztą gości.

— Młody człowiek, very smart, może w United Staates dojść do czegoś — mruczał z uznaniem mr. Arndt, podczas gdy jego goście na widok improwizowanej żaglówki wpadli w taki entuzjazm, że podrzucali kapelusze do góry.

Obydwaj pasażerowie usiedli na desce. Mr. Arndt usunął kamień i popchnął silnie osobliwy wehikuł. Zrazu powoli, potem coraz szybciej ruszył wóz z miejsca i toczył się z prędkością szybko idącego piechura.

Początkowo chłopcy nie odzywali się ani słowem do siebie. Tymczasem wóz przybierał na szybkości. Im bardziej posuwali się z poza osłony wzgórków, tem silniejsze było parcie wiatru na żagle. Drągi i sznury trzeszczały.

Po godzinie jazdy, wśród której nie słyszeli nic ponad skrzypnięcia kół i mechaniczne uderzanie o szyny, zauważyli, że wiatr dmie kolejnemi uderzeniami, przybierającemi charakter burzy.

Zatrwożony spojrzał Fred Harrison na niebo, które nagle zmieniło barwę.

— Czyżby nadciągała burza? — spytał zaniepokojony.

Chmur właściwie nie było. Tylko stalowe, sierpniowe niebo miało rdzawe zabarwienie, a na horyzoncie ukazywały się osobliwe, czarne plamy.

— Hej Jonny, co myślisz o wyglądzie nieba? To wszystko mi się nie podoba . . .

— I ja to zauważyłem. Cóż to za osobliwe chmury?

— Nie wiem. To wygląda na pożar prerji. Ponieważ zaś wiatr niesie nas w tamtą stronę, więc nie czujemy spalenizny. Toby mi wyjaśniało również przerwę telefoniczną . . .

— Czy naprawdę sądzisz, że pali się?

Fred jednak nie odpowiadał, lecz patrzył wytężonym wzrokiem w to miejsce, w którem tor przecinał się z horyzontem. Wreszcie wyszeptał z trwogą:

— Lepiej było, Jonny, zostać u mr. Arndta. Po pierwsze były tam stołki i to w każdym razie większe od tej deski, powtóre zaś niepokoi mnie ta prerja . . .

John Workmann jakby obudził się z zamyślenia, i mruknął do siebie.

— Jeśli tam się pali, to co w ostateczności może się nam stać?

— Wicher wpędzi nas w płomienie.

— Wait a bit! Niechaj przedewszystkiem burza nas spyta o pozwolenie. Zrzucę żagiel i wóz stanie. A co wtedy?

Fred Harrison sposępniał:

— I tak nie uniknie my niebezpieczeństwa. Jeśli naprawdę prerja płonie, to pożar biegnie na dwie strony . . .

— Jakto na dwie strony?

— Nie wiesz chyba, co to jest pożar prerji: i w jedną stronę pędzi ogień po trawie, niesiony wiatrem, a, i w drugą stronę posuwa się mozolnie pod wiatr. Nie ma mowy, aby wydostać się z prerji tak szybko, by ujść przed ogniem.

Chłopcy zamilkli na chwilę. John Workmann bił się z jakiemiś myślami, aż wreszcie twarz jego rozjaśniła się, jak gdyby pod wpływem nagłego pomysłu:

— Sądzę, Fredzie, że należy jechać naprzód . . .

— Ależ to szaleństwo, Jonny!

— Nie niepokój się.

— Na miłość Boską, pędzimy prosto w płomienie! Zerwij żagiel. Fred Harrison uniósł się na siedzeniu, chcąc swemu towarzyszowi pomóc przy zdarciu żagla, ale John Workmann gwałtownie przeszkodził temu.

Jechali teraz na skrzydłach burzy po pochyłości. Oliwa maszynowa i nafta, którą przezorny John wlał w łożyska, pełniły znakomicie służbę. Żagiel o dużej stosunkowo powierzchni poruszał szybko ciężar wozu, wynoszący zaledwie 2 centnary. Wskutek tego drezyna osiągnęła już chyżość pociągu. Z szybkością conajmniej 50 km na godzinę pędzili naprzód. John Workmann mógł już nawet obserwować ciężkie kłęby dymu, gnane opętańczo przez wicher. Najwyżej kwadrans drogi oddzielał ich od ognia. Trwożnie wytrzeszczonymi oczyma patrzył Fred Harrison na czerwony rąbek, który jak krwawa wstęga legł na horyzoncie.

W trwodze o życie, w panicznym strachu przed otchłanią śmierci wybiegł z piersi Freda Harrisona tłumiony krzyk:

— Zerwij żagiel Jonny!

Lecz John Workmann siedział dalej z nieubłaganym spokojem, tylko w oczach jego tliły błyski dziwnej energji:

— Nie, Fred! Skul się i zakryj głowę bluzą. Przejedziemy.

Z szalonym krzykiem chciał Fred Harrison zeskoczyć z wozu.

Ale John Workmann wciągnął go z powrotem na pomost, i nie dbając o ciosy pięści, które otrzymywał od towarzysza, starał się go za wszelką cenę zatrzymać na drezynie.

Tuż, tuż zbliżał się żarłoczny żywioł, pochłaniający wszystko. Już słychać było trzask i syk i jakiś głuchy przepastny huk. Jeszcze raz spróbował Fred Harrison uwolnić się z uścisków towarzysza. Jeszcze raz zebrał John Workmann całą energję i siłę, by pokonać Freda. Nie mając innego wyjścia ścisnął obydwoma rękami towarzysza za gardło, poto, by stracił oddech. Ale potem przyszło to, czego John Workmann nie mógł już zwalczyć: gorący żar, kule ogniste, jakaś czeluść piekieł, w którą pędzili.

Odruchowo, jednym błyskawicznym ruchem otulił John Workmann siebie i towarzysza swoją bluzą, tak, że głowa i ramiona chłopców były osłonięte. Potem uczuli ból, jak gdyby tysiące biczów siekło im ciało; w głowach ich panował szum.

Wolno odjął John Workmann ręce od gardła przyjaciela. — Przyczaił się jak zwierz, do chwili, gdy uczuł, że w płuca jego wchodzi duszące i rozżarzone powietrze, ale powietrze, którem można już było oddychać. Wtedy powoli uniósł bluzę z głowy i wyjrzał na pole. Przed nim była czarna niezmierzona płaszczyzna . . .

Daleko za nimi sunął pożar, a wicher pędził gęste chmury iskier i popiołu i wznosił do nieba słupy dymu i spalenizny.

— Przejechaliśmy, Fredzie — zawołał blady jak śmierć John do swego towarzysza, który pół przytomny leżał na platformie wozu.

Fred chciał się poprawić, ale jęknął tylko boleśnie:

— John, daj mi pić. Mam wrażenie, że się palę.

John napoił go wodą. Gdy Fred wypił kilka łyków, zaczął odzyskiwać przytomność i spytał boleśnie:

— Czy naprawdę przebiliśmy się?

— Ależ tak.

Chłopiec usiadł i zobaczył, że John Workmann nie kłamał. Nerwowe przesilenie spowodowało u niego gwałtowny płacz. Potem Fred zaczął się śmiać, jak człowiek, któremu darowano życia. Z rozczulenia i wdzięczności głaskał towarzysza po rękach i głowie.

— Jonny, dokonałeś czynu bohaterskiego. Bez twej odwagi i spokoju spaliliby śmy się marnie. Mój Boże, przebiliśmy się wprost przez ogień. — Tak Fredzie, ale teraz musimy w dwójnasób uważać. Do strefy ognia, która przed nami pędzi przez prerję, nie wolno nam się zbliżać. Trzeba zmniejszyć żagiel.

— To zbyteczne. Przecież żagiel pali się.

Zanim John Workmann zdążył odwrócić głowę, wielki płat upadł tuż obok niego. Płótno płonęło jasnym płomieniem, a wiatr roznosił palące się włókna.

Wóz jednak toczył się dalej przynajmniej z szybkością 50 km. kilometrów na godzinę.

— Co to może być? — spytał Fred Harrison. Odjechaliśmy od ognia, a dopiero teraz zaczyna prażyć.

— Płótno chroniło nas, zatrzymywało skry i głownie, przytem zajęło się. Musimy ratować to, co się uda. Nie wiemy, czy się nam żagiel jeszcze nie przyda.

John Workmann stanął na siedzeniu i nożem odrżnął nietkniętą jeszcze część płótna z drągów. Pęd wozu natychmiast zwolniał. Po pięciu minutach drezyna poruszyła się zaledwie z szybkością piechura. Wtedy John zeskoczył na bok wozu, uchwycił drąg i zahamował nim drezynę i zwrócił się rozkazującym tonem do towarzysza wyprawy:

— Hallo, Fred, złaź z wozu. Musimy się namyśleć, co robić!

Fred Harrison spojrzał na zegarek i zaczął kombinować:

— Uważam, że jesteśmy zaledwie kilka mil oddaleni od fermy Manituba. Teraz jest 4.30 Jechaliśmyz Springshill 2 i pół godziny. Według mojej oceny, biorąc pod uwagę szybkość wichru, musieliśmy dojechać blisko fermy. Liczę, że jesteśmy nawet na skraju prerji, i o ile przypominam sobie, teren wkrótce zacznie opadać ku Springriver. Sucha trawa prerji kończy się tam, gdzie zaczynają się pola farmerskie . . .

— Czy sądzisz, że pola uprawne nie zajęły się?

— To niemożliwe, Jonny. Ochroną przed pożarem stanowi osobliwa roślinność i rowy. Tam jest często aż do jesieni zielono. Pożar prerji musi się zatrzymać . . .

Nowy podmuch wiatru poruszył zczerniałe pola i skręcał popiół i spaloną trawę w olbrzymie tumany.

— Na zmianę będziemy wóz popychać. Zaczynaj Fred!

— All right. Będziemy luzować się co 10 minut podług mego zegarka.

Zwolna toczył się wóz po lekko opadającym terenie. Kilkakrotnie już zmieniali się i przeszło godzina minęła, gdy nagle John Workmann, który siedział na wózku zeskoczył, wpił wzrok w jakiś punkt i zwrócił się do towarzysza:

— Zatrzymaj wóz! Czy słyszysz krzyk z prerji?

Z zapartym oddechem obaj chłopcy słuchali, przyłożywszy ręce do uszu. W powietrzu panowała cisza.

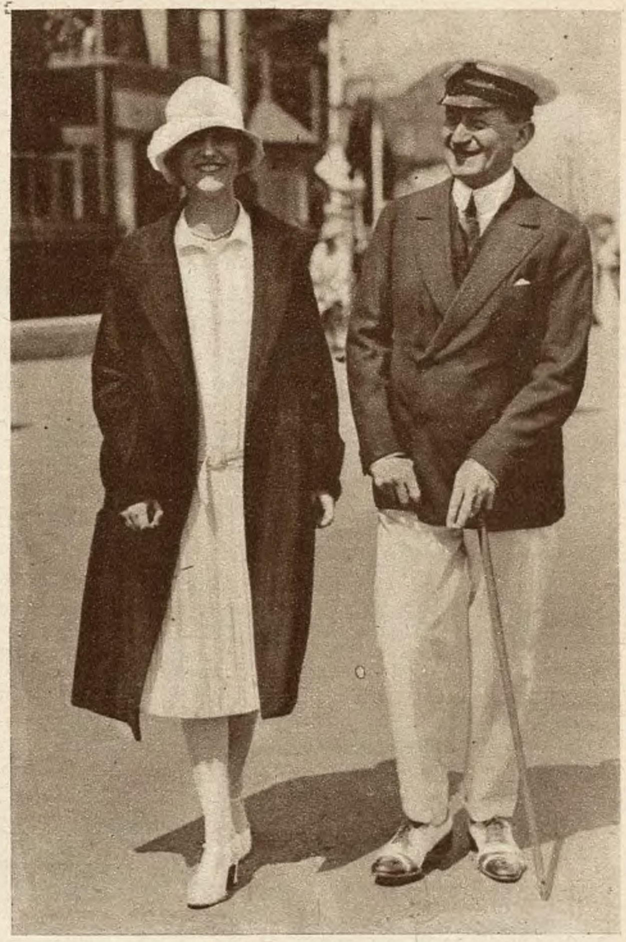
— Omyliłeś się, John . . .

— Ależ nie. Słyszałem wyraźnie wołanie o pomoc, i to z tamtej strony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

REGATY ANGIELSKIE.





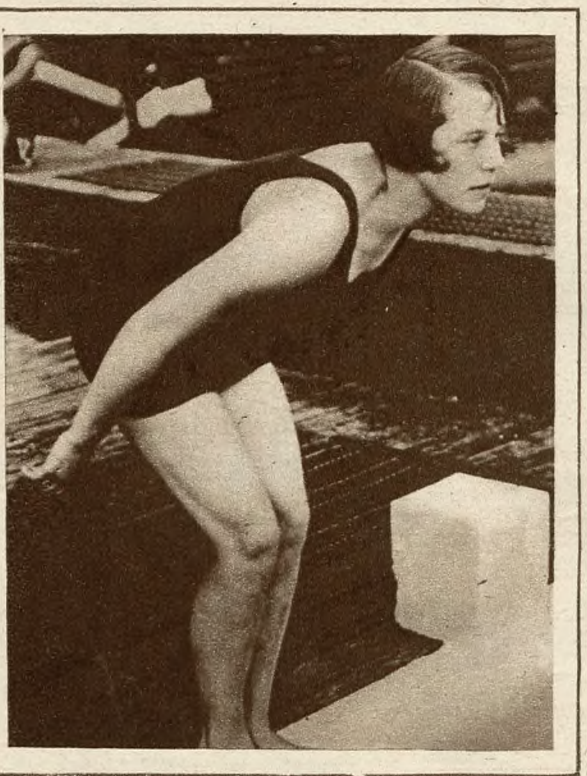
Doroczne regaty angielskie w miejscowości Cowes są prawdziwem świętem narodowem Anglików, którzy niebywale tłumnie w nich uczestniczą. Regaty odbywają się przy udziale króla i królowej, a zjeżdża na nie także wielu cudzoziemców. Nasze lewe zdjęcie przedstawia malowniczy obrazek z regat, prawe zaś wynalazcę włoskiego, sen. Marconiego, który przybył również na regaty z małżonką na swoim yachcie Elettra. Fot. Sport & General Press Agency, London.



Konkurencja Hollywood. Na półwyspie Floryda powstało nowe miasto, zwane „Hollywood by the Sea", które stanowi silną konkurencję dla słynnego miasta filmowego w Californi. Wielkie masy najbogatszych Amerykanów ciągną obecnie tłumnie do nowego pięknego nadmorskiego miasta. Fot. Atlantic, Berlin.



Król Fuad w Rzymie. Egipski król Fuad I. odbywa obecnie podróż po Europie. Nasze zdjęcie przedstawia jego przyjazd do Rzymu. W powozie widzimy króla Fuada, siedzącego po prawej ręce króla Italji Emanuela. Porry & Pastorel, Roma.



Sensacyjne rekordy pływackie młodej Szwedki Marty Norelius, zamieszkałej w Ameryce. Jej rekordy nowojorskie są: 800 yardów w 12. 26, 2. (Dotąd 12. 47, 4) 1000 m. 15. 39, 4. 1500 m 23. 44, 6 i 1 ang. mila 25. 13, 2.



Międzynarodowy Związek Syndykatów odbył w Paryżu w Grand Palais IV. swój kongres. Nasze zdjęcie przedstawia prezydjum kongresu pod przewodnictwem delegata Anglji p. Purcell. Siedzą od lewej: sekretarz Johaux (Francja), Purcell (Anglja), Mertens (Belgja), Oudgeest (Holandja) i Leipart (Niemcy). Fot. S. Londyński, Paryż.

Poradnik dla amatorów fotografów.



Moment po cornerze $^{1}/_{100}$ sek.

Moment i grupa.

Moment w piłce nożnej jest rzeczą najtrudniejszą do zdjęcia. Najlepsze wyniki daje czatowanie w jednym punkcie z aparatem na chwilę, gdy jak najwięcej graczy skupi się w polu widzenia i będzie w żywej akcji. Zwłaszcza róg (corner), rzut wolny, a zwłaszcza moment po nim, gdy wszyscy rzucają się w kierunku bramki, atak na „murowaną“ bramkę, zamieszanie podbramkowe, oto okazje najlepsze do zdjęcia. Aparat nastawiony na ostro na 10 m, bystre oko i uwaga, by na czas kamerę podnieść do oka, zwizować pole walki, nikomu nie uciąć na kliszy głowy, ani samemu w głowę piłką nie dostać, oto momenty zasadnicze.

Grupa wymaga szybkiej decyzji, bo gracze są niecierpliwi. Zdejmować można tylko przed meczem, bo potem rozgorączkowani i spoceni nigdy nie zechcą się ustawić, najlepiej lokować ich na czarnem tle trybun, bo najwyraziściej wtedy wypadają twarze.

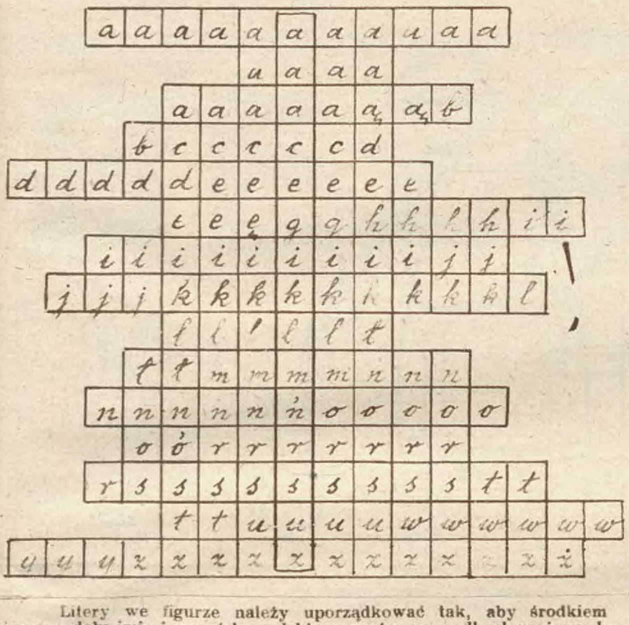


Grupa $^{1}/_{30}$ sek.

Zdjęcia czasowe grup przeważnie się nie udają, bo piłkarze stanowią do tego — zwłaszcza przed walką — element zbyt ruchliwy. Dr. Tadeusz Cyprian.

Łamigłówka.

Uł. Mi. Sław.



Litery we figurze należy uporządkować tak, aby środkiem pionowo dały imię i nazwisko polskiego poety, w rządkach poziomych zaś tytuły jego utworów a to:

w rządkach: 1, 2, 3, 8, 9, 10, poematów,
„ „ 4, 11, 12, 15, tragedji,
„ „ 5, 6, 7, 13, 14, dramatów.

Szarada:

Uł. M. Sławnicki.

Sterta, stóg, lub drugie-trzecie,
To rachuba siana;
Czwarte wspak — to w alfabecie
głoska dobrze znana;
„Trzecie-trzecie!“ albo „tata“
Woła córuś mała,
Bródką trzęsie tam kudłata
Drugie-pierwsze biała;
Gdy dasz z pierwszem pół czwartego
Odczytasz: poetę;
Całość: w górach! jedź do niego,
Lecz nabij ... kaletę!

Rozwiązanie powyższych zagadek należy nadsyłać do dnia 20 sierpnia, br. wraz z załączonym kuponem.

Za trafne rozwiązanie zagadek Redakcja „Światowida“ przeznacza w drodze losowania

2 modne laleczki.

Rozwiązanie zagadki z nr. 30.



Trafne rozwiązanie nadesłali:

G. Walterówna, Poznań. J. Landau, Warszawa. St. Widelski, Warszawa. I. Lewicka, Skole. Z. Tietz, Warszawa. Cz. Kozłowski, Warszawa. H. Gintrowski, Biały Kamień. Inż. W. Bittner, Król. Huta. T. N. Łuków, F. Jesioniowska, Poznań. I. Piotrowski, Lechlin. Br. Szulc, Śniatyn. J. Baziuk, Kraków. H. Skoczylasowa, Krotoszyn. M. Zapiór. Kraków. M. Kamionkówna, Kraków. W. Jaworowska, Warszawa. D. Herbstmanówna, Warszawa. M. Skowrońska, Tłumacz. M. Sławnicki, Sianki. J. Kochański, Stanisławów. A. Kryciński, Grodno. Al. Rusinko, Stanisławów. L. Radwańska, Chrzanów. „Figa“, Drohobycz. J. Dyduszyńska, Sambor. M. Buttner, Siersza. H. J. Stanowska, W. Stanslicka, Warszawa. A. Rotter, Kraków. A. Grocholska, Rabka. W. Nowak, Jarosław. A. Czauderna, Lwów. E. Wirski, Równe. N. Krupańska, Lwów. Inne rozwiązania były błędne.

W losowaniu o nagrodę los padł na p. A. Grocholską, z Rabki. Redakcja „Światowida“ prześle jej nagrodę w postaci eleganckiego płaszcza kąpielowego w najbliższych dniach pocztą.

Nowości filatelistyczne.



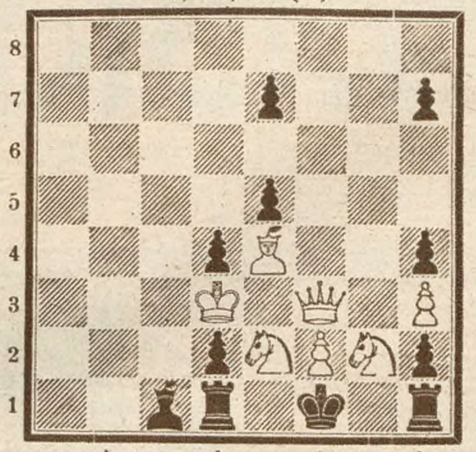
Dla Gdańska ukazał się uzupełniający znaczek 3 fenigi brunatny z rysunkiem herbu Gdańska. Luxemburg wydał znaczek 2 franki z widokiem fabryk w Esch w zmienionym kolorze, brunatnym na miejsce niebieskiego. (Biuro Filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4).

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

Dr. E. Palkoska (I nagr. w konk. „Hvar 8 Dag“ z r. 1926)

Czarne: Kf1, Wd1, h1, Gc1, piony: d2, d4, e5, e7, h4, h7, h2 (10).



Białe: Kd3, Df3, Ge4, Se2, g2, piony: f2, h3 (7).

3-chodówka. 7+11=18.

Mat w 3- posunięciach.

Rozwiązanie: E. Zepler.

1. S—e6!!

I. 1 . . . S—f8	2. D—d3	i 3. ×.
II. 1 . . . S—f6	2. S—f2 +	i 3. ×.
III. 1 . . . S—g5	2. h×g5	i 3. ×.
IV. 1 . . . b3	2. G—e1	i 3. ×.

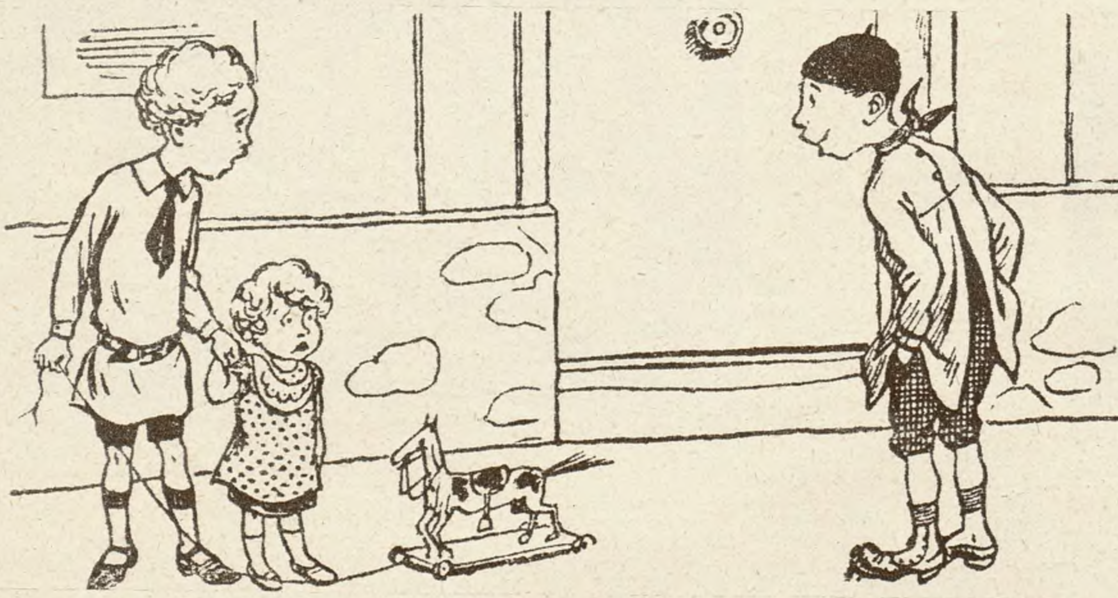
Gdy z letnich powrócimy wywczasów ...

Do mieszkańców miast przemawia przyroda goręcej niż do tych, którzy w środowisku tchnień słonecznych stale przebywają. Dlatego zespalamy się przedziwnie namiętnie z przyrodą, toniemy z przesadą nieraz w rozkosznych promieniach słońca, które — niestety — snują na twarzyczkach, nieprzywykłych do tak silnych bodźców, nić licznych wad urody. Złudzenie chwilowej świeżości, po zarumienieniu się twarzy, przemija szybko i przeobraża się w rozczarowanie z powodu szarożółtego, grubego naskórka. Przywróćmy przeto cerze — po powrocie do domu — jej pierwotną soczystość, tem bardziej, że nie wiele czasu potrzeba, by skutek osiągnąć. Przedewszystkiem chronić należy twarz przed dalszem działaniem słońca, pudrując ją obficie w dniach słonecznych pudrem egzotycznym Dra Lustra, który prócz wielu innych zalet ma własność zmiękczania twardego naskórka. Częste naparzania twarzy nad miedniczką z wrzącą wodą, wycieranie jej 3% wodą borową przyczyniają się wybitnie do zmiękczenia i pojaśnienia naskórka. Myć powinno się twarz wyłącznie gorącą niemal wodą i wysoce udelikatniającemi otrąbkami migdałowemi Dra Lustra. Przed naparzeniem powlec należy twarz ożywczym kremem „Oxa“ Dra Lustra, również przed rannem myciem. Po naparzeniu spłókać gorącą wodą. Uwagi powyższe odnoszą się do suchej i normalnej cery. Tłustą natomiast cerę, skłonną do wągrów, naparza się bez posługiwania się kremem „Oxa“, myje się gorącą wodą i proszkiem marmurowym „Miraculum“, a z pudrów wskazany jest: odtłuszczający puder higjeniczny Dra Lustra. Do wycierania tłustej twarzy służy 3% woda borowa, po równych częściach z czystym spirytusem. Dr. Z. B.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 33. z dn. 13. sierpnia, 1927 r.

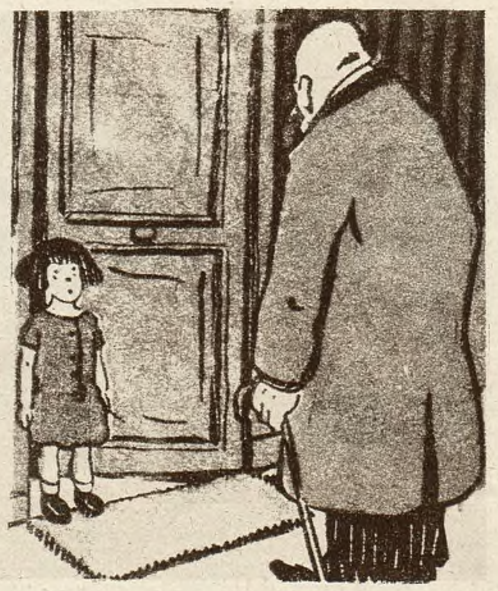
H U M O R.

Kto skąpszy?



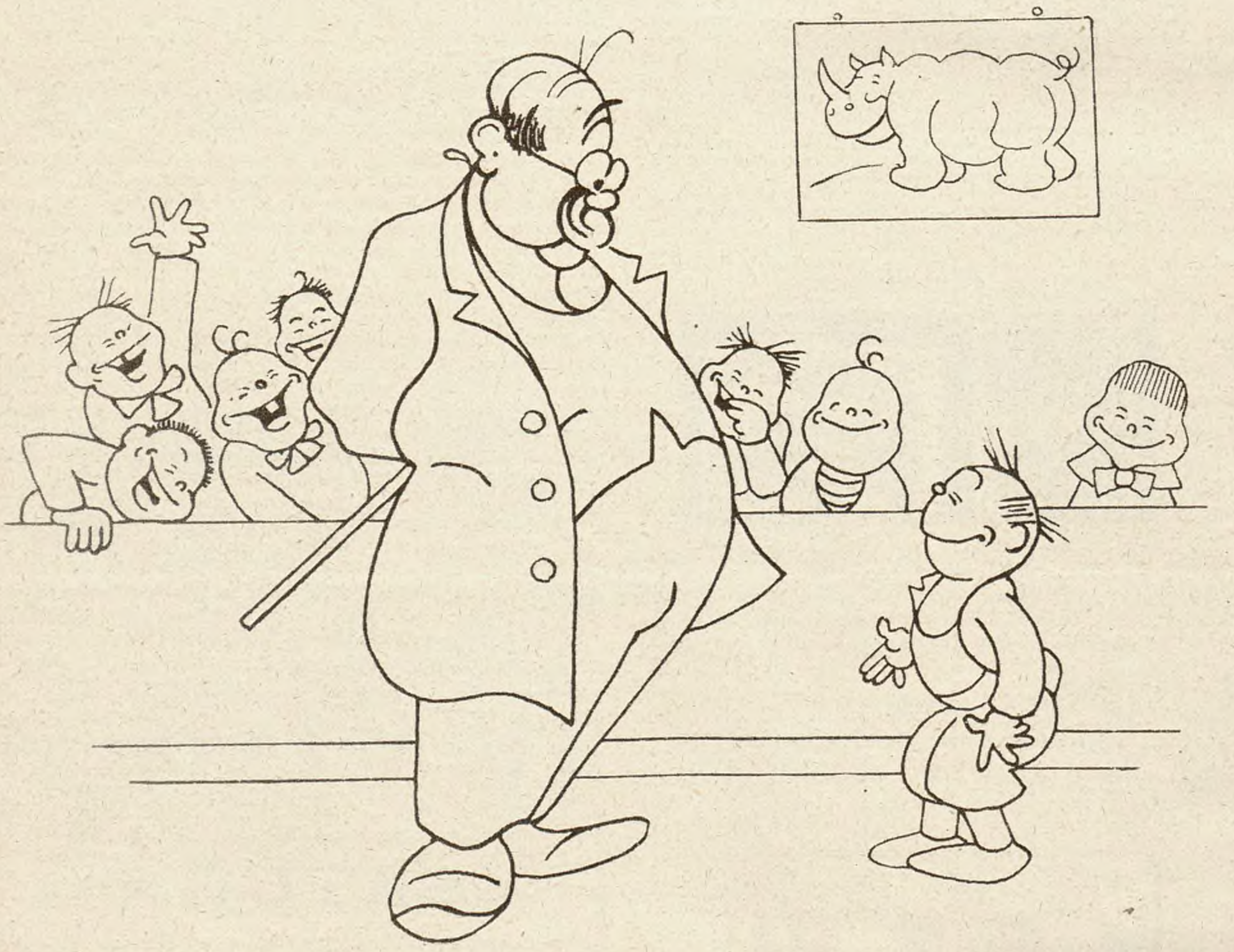
— Z twojego ojca to straszny skąpiec, kiedy będąc szewcem, pozwala ci chodzić w dziurawych bucikach!...
— Twój ojciec jest prawdziwym sknerą, bo jest dentystą, a siostrze twojej, choć ma już dwa lata, pozwala chodzić z ośmiu zębami — aha!...

Mały zdrajca.



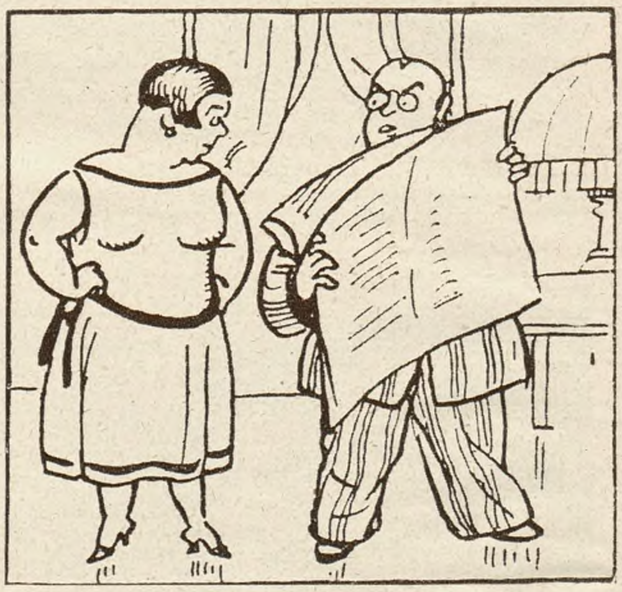
— Jest tatuś w domu?
— Niema, poszedł dla mamusi do dentysty.
— Więc jesteś sam tylko w domu?
— Nie... mamusia także została...

Niedogodności potopowe.



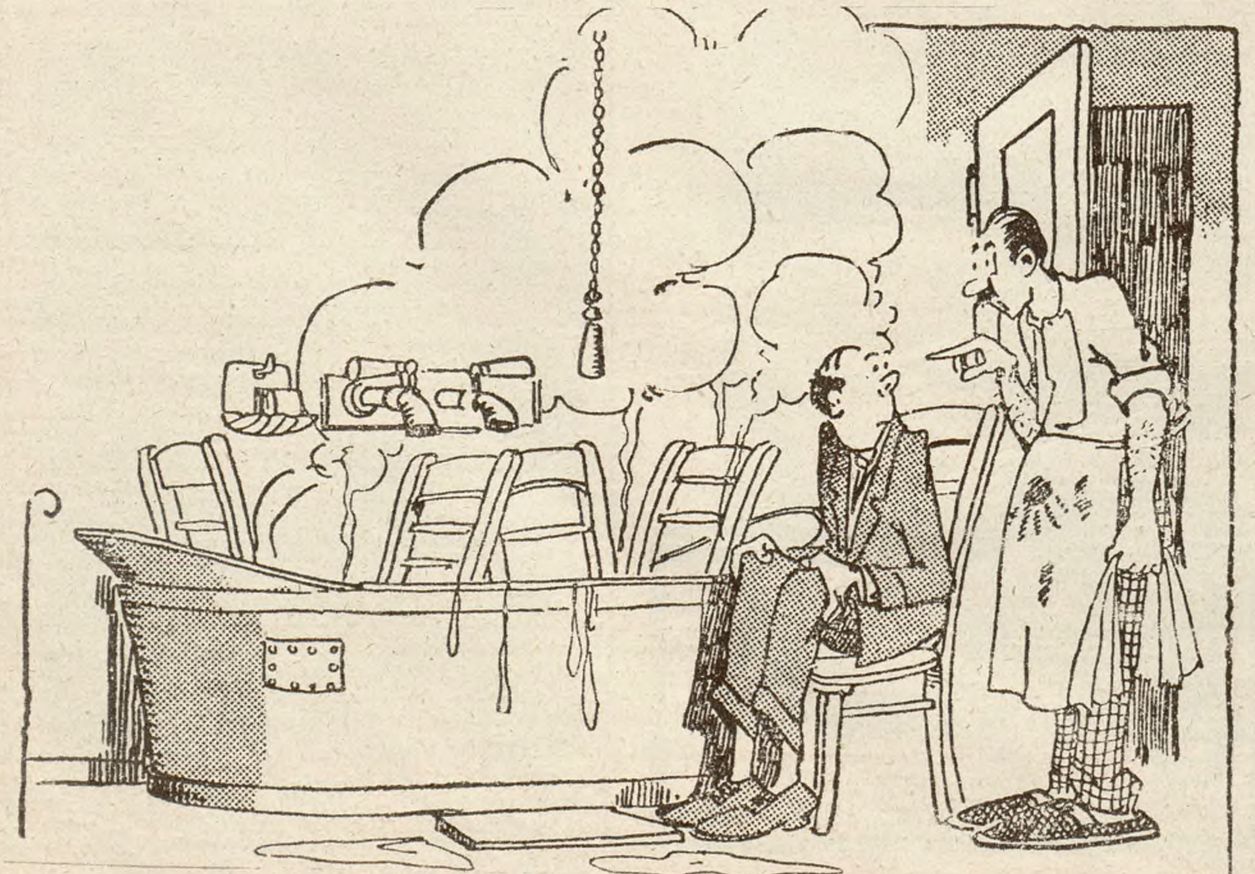
— Co było najstraszliwszem w czasie potopu?
— Najstraszliwszym był brak parasoli i kaloszy...

Heroiczna odwaga.



— Jakto? Amundsen się żeni?
— Tak, jestto człowiek, składający dowody wszechstronnej odwagi!...

Zrozumiana ordynacja.



— Pocóż te stołki stoją w wannie?
— Przecież lekarz zaordynował „nasiadówki".



360



289



345

BEZPŁATNIE



DZIEŁA DICKENSA

Dnia 1 września ukaże się nasze wielkie wydanie dzieł Karola Dickensa. Uprzystępnienie tych dzieł najszerszym kołom czytelników jest życzeniem wydawcy, dlatego też postanowiliśmy rozdać większą ilość egzemplarzy za darmo. Każdy czytelnik naszego pisma, który w ciągu 10 dni nadeśle pod naszym adresem niżej załączony kupon, po wypełnieniu go, otrzyma bezpłatnie pełne wydanie

DZIEŁ KAROLA DICKENSA

370

w 24 tomach, zawierających 4000 do 4500 stron szczelnie zadrukowanych. Powieści wydane są bez skrótów w przeciwieństwie do innych małowartościowych wydań.

Dickens jest najwybitniejszym powieściopisarzem i znać jego utwory, to znaczy kochać go, a posiadać jego dzieła, to mieć przy sobie stale dobrego i wiernego przyjaciela, który swym niezrównanym humorem i swą świetną znajomością duszy ludzkiej, jest w stanie zawsze nam pomóc i rozweselić nas.

Dzieła te ukazują się pięknie drukowane w zwykłym formacie książkowym. Wysyłkę uskutecznia się w kolejności zgłoszeń, jedynie opakowanie i koszta reklamy wymagają **zwrotu kosztów w wysokości 50 gr. od tomu.**

Następujące dzieła wysyłamy bezpłatnie:

Klub Pickwicka, Mała Dorrit, Dawid Copperfield, Opowieść o dwóch miastach, Ciężkie czasy, Oliver Twist, Mikołaj Nickleby, Dzwony Sylwestrowe, Opowieść o duchach, Walka życia itp.

Zamówienia ważne są tylko dla kuponów otrzymanych w ciągu 10 dni. (Pieniędzy wysyłać nie należy).

WYDAWNICTWO GUTENBERGA WARSZAWA OKÓLNIK L. 5a

Nr. 113

KUPON

Niżej podpisany życzy sobie otrzymać bezpłatnie dzieła Karola Dickensa

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: ....

Stacja pocztowa: ....

OD POŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI
ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE
331

Ilustrowany Kuryer Codzienny

najpoczytniejszy dziennik w Polsce, podaje codziennie najszybsze depesze własne z Polski i z całego świata z dziedziny polityki, gospodarki, nauki, literatury, /// sportu. ///

*

Co tydzień specjalne dodatki: literacko-naukowy, ilustrowany, powieściowy, sportowy.

*

Adres: Kraków, Wielopole 1.

CZYTELNIKÓW I PRZYJACIÓŁ

ŚWIATOWIDA

UPRASZAMY O POWOŁYWANIA SIĘ PRZY ZAKUPACH NA OGŁOSZENIA „ŚWIATOWIDA“

P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ W TORUNIU.



W swej podróży po Wielkopolsce pan Prezydent Rzeczypospolitej odwiedził 1 bm., Toruń. Na naszem zdjęciu widzimy go, udającego się do kościoła św. Jana. Pan Prezydent (×) przechodzi przed frontem kompanji honorowej w towarzystwie adjutanta gen. płk. Zahorskiego (1), dow. O. K. VIII gen. Berbeckiego (2), woj. pomorskiego Młodzianowskiego (3), swego szefa kanc. cyw. Dzięciołowskiego (4), oraz adjutantów (5), (6).

Fot. Spychalski, Toruń.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92 Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.**

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Kraków, Wielopole 1. — Drukiem „Ozudag" — Kraków, Wielopole 1.